Rok IV. Nr. 140 — 20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 28/29 listopada 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Paraliżowanie dowozu posiłków sowieckich na Wołdze.

Zwycięskie walki obronne wśród burz śnieżnych na środkowym odcinku frontu

Berlin, 27 listopada. **W rejonie no południowy-zachód od Stalingradu, między Wołgą i Donem oraz w wielkim łuku Donu trwały dalej zacięte walki obronne. Trwającym w dalszym ciągu atakom znacznych sił piechoty i czołgów bolszewickich przeciwstawiły wojska niemieckie zacięty opór. Na południowy zachód od Stalingradu, kra płynąca Wołgą spowodowała na przejściach przez tę rzekę zatory komunikacyjne, które lotnicy niemieccy wielokrotnie bombardowali z wielką skutecznością.**

W toku swych dalszych ataków ponieśli bolszewicy znowu ciężkie straty. Opór wojsk niemieckich koncentruje się na głęboko wżynających się w teren korytach strumieni i płaskich wzgórzach, wznoszących się nad stepem. Dzięki dobrym warunkom obstrzałowym, oddziały niemieckie mogą już z większej odległości otwierać ogień na atakujace oddziały sowieckie. Ilekroć bolszewicy uderzają na tego rodzaju pagórkowe pozycje przy użyciu piechoty, czołgów i samolotów bojowych, fale atakujących formacyj i czołgów dostają się w krzyżowy ogień niemieckich punktów operacyjnych.

Działa przeciwlotnicze zasypują ogniem czołgi i samoloty.

Po złamaniu sowieckiego ataku w tem miejscu, zaległy płonące szczątki 16 czołgów i 4 samolotów pomiędzy zdezorganizowanemi grupami bolszewików, trzymanemi ogniem niemieckich karabinów maszynowych na zaśnieżonym stepie w bezruchu. Dalszych pięć samolotów bolszewickich i liczne czołgi zestrzeliła w łuku Donu artylerja przeciwlotnicza niemieckiego lotnictwa.

Pomiędzy Wołgą i Donem bolszewicy, pomimo rzucenia zmasowanej piechoty i czołgów, nie zdołali uzyskać w czasie swoich wypadów żadnego rezultatu, a także w samym Stalingradzie odparto wszystkie próby ataków. W miejscu włamania się w rejonie łuku Donu toczyła się dalej zmienna walka o punkty operacyjne, poszczególne wsie, stanowiska górskie i jary. Wśród wieńca gniazd oporu i pozycyj „jeżowych“ toczyła się zacięta walka. Niemieckie i rumuńskie samoloty bojowe oraz formacje lotnictwa bliskiego wsparcia, skutecznie wspomagały formacje wojsk niemieckich w toczonej przez nie walce. Kilkakrotne próby włamania się czołgów sowieckich zaatakowano z miejsca bombami i bronią pokładową tak skutecznie, że bolszewicy, po stracie licznych czołgów, byli zmuszeni zrezygnować ze swych wypadów. **Dalsze ciężkie straty poniosła szczególnie piechota sowiecka, a to wskutek tego, że lotnicy niemieccy brali ją pod ogień częstokroć już na pozycjach przygotowawczych lub w czasie dochodzenia do pola walki.** Ogółem niemieckie samoloty bojowe zniszczyły przeszło 450 zmotoryzowanych i konnych zaprzęgów, które zmierzały ku frontowi z transportami wojsk i materjałów.

Obecnie również na środkowym odcinku wschodniego frontu, w rejonie na południowy zachód od Kalinina oraz na południowy wschód i na zachód od Toropeza rozpoczęli bolszewicy atak na szerokim froncie.

Strona niemiecka już od dłuższego czasu spodziewała się tych akcyj, jednak lotnictwo, zwalczając koncentrację sił bolszewickich, opóźniło atak.

Po silnym kilkugodzinnym ogniu artyleryjskim, na który niemieckie baterje odpowiedziały wzmocnionym ogniem nękającym i niszczącym, wyruszyły bolszewickie fale szturmowe i formacje czołgów. Napotkały one na przygotowaną do boju obronę niemiecką. Wobec cyfrowej przewagi bolszewików nie można było uniknąć pojedynczych wypadków wtargnięcia atakujących oddziałów do linji frontu. Miejsca te w kontrataku wszystkie bez wyjątku natychmiast oczyszczono, przyczem zniszczono 18 czołgów sowieckich. **Szczególnie zacięte walki, prowadzone częściowo wśród gwałtownych burz śnieżnych, toczyły się o kilka punktów operacyjnych i miejscowości, które w ciągu dnia kilkakrotnie zmieniały swego posiadacza, aż wreszcie pozostały bezapelacyjnie w rękach niemieckich.** W międzyczasie artylerja niemiecka odcinała ogniem zaporowym tereny, na które przypuszczano kontrataki, zwalczając równocześnie pozycje przygotowawcze czołgów sowieckich oraz posuwające się posiłki, mimo, iż starały się one przez otoczenie zasłonami dymów ukryć się przed wyśledzeniem i ogniem. Wszystkie bolszewickie ataki na tym odcinku odrzucono.

Bezskuteczne ataki bolszewików koło Noworosyjska.

Berlin, 27 listopada. **W rejonie na wschód od Noworosyjska bolszewicy skoncentrowali w ostatnich dniach punkt ciężkości swoich ataków na pozycje rumuńskie w nadziei, iż zdołają uzyskać tam przełamanie frontu.**

Mimo jednak trudności terenowych i warunków atmosferycznych oddziały rumuńskie odparły wielokrotnie ataki bolszewickie, zadając wojskom sowieckim ciężkie straty. Wojska rumuńskie przeszły do kontrataku i w śmiałym wypadzie przedarły się przez teren silnie zaminowany przez bolszewików, odbierając wojskom sowieckim liczne pozycje. W zaciętych walkach wręcz zajęły one następnie bolszewickie pozycje bunkrowe i odrzuciły dalej oddziały sowieckie.

Brytyjskie oddziały odrzucono na południu od Benghazi.

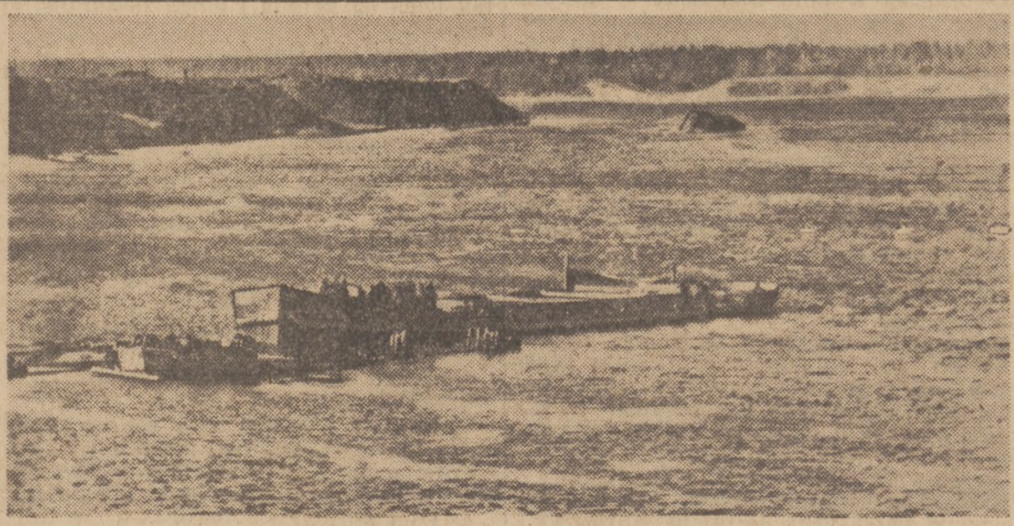
Berlin, 27 listopada. **W dniu 25 listopoda niemiecko-włoskie oddziały odrzuciły w zachodnich terenach Cyrenajki w okolicy na południe od Benghazi brytyjskie oddziały badające teren.**

W tarasowato położonych płaskowzgórzach, któremi teren górski pustyni spada w kierunku wybrzeża, przechodząc w step, doszło do lokalnych utarczek wysuniętych oddziałów, podczas których Anglicy stracili kilka opancerzonych pojazdów.

Jak donosi naczelna komenda sił zbrojnych niemieckich, niemiecko-włoskie lotnictwo zaatakowało brytyjskie koncentracje wojsk, zmotoryzowane kolumny, jakoteż obozy namiotowe i pozycje artyleryjskie bombami i bronią pokładową. Liczne pojazdy mechaniczne po atakach, dokonanych przez niemieckich lotników, zapaliły się. W jednem tylko miejscu w lotach zniżonych niemieckich szybkich samolotów bojowych zniszczono lub też ciężko uszkodzono 20 brytyjskich samochodów ciężarowych i kilka opancerzonych wozów zwiadowczych. Dalsze ataki skierowane były z dobrym skutkiem przeciwko angielskim pozycjom artyleryjskim, w których unieszkodliwiono mnóstwo dział.

Wielkie straty banków amerykańskich.

Sztokholm, 27 listopada. **Banki amerykańskie poniosły wskutek wojny dotkliwe straty. Ich konta na terenie kontynentu europejskiego, zamknięte po największej części jeszcze w połowie 1941 r. w odwet za zablokowanie kont kontynentalnej Europy w Ameryce,** dosięgają wysokości 75 miljonów dolarów. Ich konta japońskie, zablokowane od końca lipca 1941 r. dochodzą niemal do wysokości 70 miljonów dolarów. Pozostałe majątki azjatyckie banków amerykańskich, oceniane łącznie na około 70 miljonów dolarów, należy również w wielkiej części zaliczyć na rachunek strat wojennych, a mianowicie majątki na Filipinach, w holenderskich Indjach wschodnich, w Singapoore i Hong-Kongu oraz na chińskich rynkach handlowych, obsadzonych przez Japonję. Niezależnie od tego banki amerykańskie muszą zarejestrować także poważne straty na terenie Anglji. Ich konta na tym rynku wynosiły w chwili wybuchu wojny 55 miljonów dolarów, z czego 34 miljony dolarów opiewały na walutę funtową. W toku likwidowania tych kont wskutek spadku kursu funta powstały straty u amerykańskich właścicieli kont.



Łodzie używane przez bolszewików do transportowania wojska przez rzekę, które w wielu miejscach zniszczyła artylerja nie niecka.

Abrial głównodowodzącym francuskich sił morskich.

Vichy, 27 listopada. **Według dekretu, ogłoszonego w „Journal Officiel“, został minister marynarki Abrial mianowany głównodowodzącym francuskich sił morskich.**

Równocześnie podaje się do wiadomości także nominację wiceadmirała Le Luc na szefa sztabu admiralskiego.

Utworzenie legjonu francuskiego przeciwko USA.

Paryż, 27 listopada. **W czasie przyjęcia przedstawicieli prasy, oświadczył ambasador de Brinon, że w porozumieniu się z marszałkiem Petainem, szef rządu Laval stara się o to, aby wprowadzić w czyn tę politykę, do której ramy nakreślił marszałek swem orędziem oraz Laval w ostatniej swej przemowie radjowej.**

Jako pierwsze urzeczywistnienie tego czynu uważać należy zorganizowanie Falangi afrykańskiej. Ochotników werbuje się w całej Francji, a wciela się do tej legji również członków francuskiej armji istniejącej na podstawie warunków zawieszenia broni.

Marokańczycy atakują ameryk. oddziały wojskowe.

Rzym, 27 listopada. Według komunikatów z Tangeru — jak donosi agencja „Stefani“ — pewien oddział żołnierzy północno-amerykańskich, wieziony samochodami ciężarowemi z Port Lyautey do Sidi Yuhia, został w połowie drogi zaatakowany przez ciężko uzbrojonych Marokańczyków. Zabili oni prawie wszystkich żołnierzy amerykańskich. Zanim z Port Lyautey nadeszły posiłki, Marokańczycy zdołali ze swemi zabitymi i rannymi ujść wgłąb kraju.

Straty marynarki francuskiej w północnej Afryce.

Vichy, 27 listopada. **Admiralicja opublikowała pierwszą listę strat marynarki francuskiej w północnej Afryce.**

Według tych danych, w czasie napadu angielsko-amerykańskiego, głównie w czasie walk o Casablankę, raporty doniosły o śmierci na polu walki 49 oficerów i 450 żołnierzy, 31 oficerów i 641 żołnierzy zostało rannych.

Według nadeszłych ostatnio raportów, wzrosły również straty francuskie w okrętach. W samym porcie Casablanka 12 statków stało się niezdolnemi do walki. Krążownik „Jean Bart“ osiadł na mieliźnie. Również krążownik „Primauguet“ osiadł na mieliźnie i zajął się pożarem. Kontrtorpedowce „Albatros“. „Milan“ i „Malin“, oraz torpedowiec „Brestois“ stały się niezdolne do walki. Kontrtorpedowce „Fougueux“ i „Boulonnais“, oraz trzy łodzie podwodne zatonęły. Łódź podwodna „Meduse“ osiadła na mieliźnie.

W zakończeniu komunikat urzędowy stwierdza, że w związku z tem marynarka francuska poniosła dotychczas prawie 1.200 ofiar w północnej Afryce.

Wypadki naruszenia portugalskich obszarów powietrznych.

Rzym, 27 listopada. **Agencja Stefani dowiaduje się, że w ostatnich dniach znów zachodziły kilkakrotnie wypadki naruszenia portugalskich obszarów powietrznych przez lotnictwo angielskie i amerykańskie.**

Samoloty angielskie i amerykańskie, lecące do Afryki północnej, skracają sobie linję powietrzną, przelatując ponad Portugalją i to nietylko w porze nocnej, ale również w ciągu dnia. Demarche rządu portugalskiego w Londynie i Waszyngtonie pozostały bezskuteczne. Trzy samoloty amerykańskie z pośród przelatujących ponad Portugalją, przymusowo lądowały na terenie tego państwa.

Japońska łódź podwodna zatopiła frachtowiec.

Berlin, 27 listopada. **W cieśninie Mozambiku, między Madagaskarem a portugalską kolonją we wschodniej Afryce, pewna japońska łódź podwodna zatopiła 24 listopada były norweski parowiec, płynący w służbie państw aljanckich.**

Na tychże wodach storpedowano również północno-amerykański parowiec.

„Szał gumy“ w angielskich posiadłościach w Afryce.

Genewa, 27 listopada. **W angielskich posiadłościach w Afryce zaczęła się prawdziwa nagonka za gumą.**

Donosi o tem „News Chronicle“ z 23 listopada z nad wybrzeża Złotego. Można tu nawet mówić o szale za gumą w przeciwieństwie do szału złota, który owładnął tubylcami tych terytorjów, którzy się nim zarazili od swych białych panów. To polowanie za gumą dotyczy dziko rosnącego na terenach dżunglowych drzewa gumowego, z którego roczny zbiór jest jednak bardzo nieznaczny. W tym celu premjami i tem podobnemi wabikami pobudza się ciągle na nowo tubylców, aby nie ustawali w swych poszukiwaniach za dziko rosnącem drzewem gumowem.

Argentyna bez kauczuku.

Madryt, 27 listopada. Według informacji agencji „EFE“ z Buenos Aires, w najbliższych miesiącach wyczerpią się posiadane przez Argentynę zapasy kauczuku, co jest powodem silnego zaniepokojenia — Argentyna spotrzebowuje w ciągu roku około 9.000 ton kauczuku, gdy tymczasem zapasy tego surowca nie przekraczają już 3.000 ton. Kontrakty, zawarte przez Argentynę z Boliwją, Peru i Ekwadorem, pod presją Stanów Zjednocz. uległy zanulowaniu, bowiem Stany Zjednoczone położyły rękę na całkowity eksport kauczuku, idący z tych krajów.

Nowy gabinet w Boliwji.

Buenos Aires, 27 listopada. **W Boliwji został utworzony nowy gabinet, jak donoszą o tem z La Paz.**

Ministrem spraw zagranicznych został Manu el Elio, ministrem spraw wewnętrznych Pedro Zilveti Arce, ministrem finansów Jaquim Espada, ministrem obrony generał Miguel Cabdia, ministrem gospodarstwa Alberto Crespo Cutierrez, ministrem robót publicznych generał Julio Saajince.

Nowy gabinet składa się z członków partji liberalnej i republikańsko-socjalistycznej.

Komunikacja w Irlandji w obliczu zupełnego zamarcia.

Sztokholm, 27 listopada. **Jak donoszą z Dublina, ruch samochodów, według doniesienia ministra zaopatzrenia Lemassa — zmniejszył się w Irlandji do jednej trzeciej stanu przedwojennego.**

W ciągu najbliższych tygodni z powodu braku materjałów pędnych i opon nastąpi prawie zupełny zastój w tej dziedzinie. Zapasy węgla, jak oświadczył w dalszym ciągu minister, wystarczą na cele napędowe dla kolei żelaznych jeszcze zaledwie na 2—3 tygodni.

Straty na linjach północnych.

Lizbona, 27 listopada. **Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Alexander — według doniesienia brytyjskiej służby informacyjnej, w oświadczeniu złożonem publicznie zajął stanowisko wobec trudności systemu konwojów na linjach północnych.**

Minister oświadczył m. in.: Każdy konwój, kierujący się tą drogą ku Rosji, narażony jest na gwałtowne ataki łodzi podwodnych i lotnictwa, przyczem ochrona tych konwojów natrafia na niezwykłe trudności techniczne. W tych warunkach straty marynarki w czasie przeprowadzonych tam operacyj nie były lekkie. Alexander przyznał, że straty poniesione tam wynoszą 2 krążowniki, 3 kontrtorpedowce, 3 poszukiwacze min i jedną łódź podwodną.

Odparcie ciężkich ataków sowieckich w łuku Donu.

Ożywiona działalność lotnictwa w Cyrenajce i w Tunisie.

Berlin, 27 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 26 listopada:**

Pomiędzy Wołgą a Donem i w wielkim łuku Donu trwają ciężkie ataki formacyj pancernych i piechoty bolszewickiej. Odparto je w zaciętych walkach. Bolszewicy stracili ponownie liczne czołgi. Niemieckie ataki lotnicze zadały bolszewikom silne straty w ludziach, ciężkiej broni i pojazdach wszelkiego rodzaju. W Stalingradzie załamały się także wczoraj bolszewickie próby ataków.

Na środkowym odcinku frontu przystąpili bolszewicy w dniu 25 listopada na południe od Kalinina i w rejonie na południowy wschód od Toropazu na szerokim froncie do spodziewanego ataku. W ciężkich po częsci walkach odparto wczoraj wszystkie ataki wśród wysokich krwawych strat i oczyszczono w kontrataku przejściowe miejscowe włamania. Zniszczono 18 czołgów sowieckich.

W Cyrenajce i w Tunisie zdobyto w czasie walk wysuniętych do przodu ruchomych oddziałów aljanckie pojazdy mechaniczne i wzięto do niewoli jeńców. Bombardowano kolumny marszowe, obozowiska namiotowe i pozycje bateryj w zachodniej Cyrenajce. Na wyżynie tunetańskiej formacje lotnictwa zwalczały aljanckie czołgi, formacje zmotoryzowane i kwatery wojsk. Na morzu Śródziemnem i na brzegach obsadzonych terenów zachodnich brytyjskie lotnctwo straciło w dniu wczorajszym 8 samolotów. 6 samolotów niemieckich zaginęło.

Wojska osi obsadziły Tulon.

Rozbrojenie niepewnych oddziałów franc. - Zatopiono znowu 123. tys. brt. na obszarze od morza Lodowatego do oceanu Indyjskiego

Z Głównej Kwatery Führera, 27 listopada. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

W obszarze kałmuckim została sowiecka dywizja kawalerji przez niemieckie i rumuńskie oddziały zniszczona względnie rozprószona. Zniszczono przytem liczne baterje, wzięto kilkaset jeńców i duży materjał wojenny.

Wszystkie ataki oddziałów pancernych i piechoty w obszarze między Wołgą i Donem załamały się również wczoraj na wybitnym duchu oporu wojsk niemieckich. — Zniszczono 55 sowieckich wozów pancernych. Ataki eskadr samolotów nurkowych trafiały nieprzyjaciela z niszczącym skutkiem. Na Wołdze, koło Stalingradu, zatopiły oddziały sił zbrojnych dwa okręty motorowe.

Również na środkowym odcinku frontu kontynuował nieprzyjaciel swoje ataki silnemi oddziałami. Załamały się one przy ciężkich stratach nieprzyjaciela w upartych bojach. 192 wozy pancerne zostały zniszczone, z czego 34 przez dywizję pancerną. Samoloty bojowe i nurkowe zwalczały kolumny marszowe nieprzyjaciela, skupiska wozów pancernych i pomieszczenia dla wojska z dobrym skutkiem.

Niemieckie oddziały zniszczyły na Newie przy próbie przeprawienia się przez rzekę, 22 łodzie.

W Cyrenajce odparto silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Również w Tunisie doszło do korzystnych walk, przy których nieprzyjaciel stracił większą ilość wozów pancernych. Niemieckie i włoskie eskadry lotnicze zwalczały nieprzyjacielskie stanowiska, kolumny marszowe i zafrontowe połączenia.

Niemieckie myśliwce zestrzeliły w obszarze morza Śródziemnego przy stracie 2-ch własnych aparatów, 5 samolotów myśliwskich.

Pozatem straciło brytyjskie lotnictwo nad obszarem morskim wokoło Anglji i nad wybrzeżem okupowanych terenów zachodnich 6 samolotów.

Jak podano specjalnym komunikatem, zatopiły niemieckie łodzie podwodne w obszarze operacyjnym od morza Lodowatego aż do wejścia na Ocean Indyjski w zażartych walkach przeciwko konwojom i pojedynczo płynącym statkom 19 okrętów z z łączną pojemnością 123.000 brt.

Te sukcesy dały się specjalnie we znaki nieprzyjacielskiemu ruchowi dowozowemu do północnych portów sowieckich i na środkowy wschód.

Führer nadał komandorowi szóstej dywizji rumuńskiej piechoty generałowi-porucznikowi Lascar, w uznaniu jego kierownictwa i dzielnej postawy podwładnych mu oddziałów liście dębowe do rycerskiego Krzyża Żelaznego Krzyża.

Pozatem komunikuje Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych:

Po wejściu brytyjsko-amerykańskich sił zbrojnych na kolonjalny teren francuski, wkroczyły niemieckie i włoskie oddziały do dotychczas nieobsadzonej Francji, aby ją wspólnie z francuskiemi siłami zbrojnemi uchronić przed dalszymi napaściami brytyjsko-amerykańskich agresorów.

Po daniu honorowego zapewnienia dowódców francuskich oddziałów i floty, że przyłączą się razem ze swoimi oddziałami do ogólnej obrony, pozostawiono zgodnie z wolą Führera francuską armję nietylko nietkniętą, lecz częściowo wzmocnioną i dozbrojoną oraz pozostawiono niezwykle ważny odcinek fortyfikacyjny Tulonu wraz z francuską flotą morza Śródziemnego samodzielnej francuskiej obronie.

W międzyczasie jednak nastąpiło częste złamanie słowa honoru i próby ucieczki wysokich francuskich oficerów. Również stało się zrozumiałem, że systematyczne rozagitowanie gotowych do współpracy francuskich sił zbrojnych przez anglosaskie wpływy zataczało coraz szersze kręgi i znalazło w ostatnich dniach również dostęp do floty w Toulonie.

Zrozumienie, że to polityczne rozdarcie francuskich sił zbrojnych zagraża w coraz to większej mierze bezpieczeństwu niemieckich i włoskich sił okupacyjnych i podważa autorytet francuskiego kierownictwa państwowego, wydał Führer i Duce ubiegłej nocy rozkaz okupowania fortecy Tulonu, przeszkodzenia francuskiej flocie morza Śródziemnego w zamierzonem wypłynięciu i zdemobilizowania niepewnych oddziałów francuskich sił zbrojnych.

Niemieckie i włoskie oddziały wykonały błyskawicznie ten rozkaz, zdławiły w niektórych miejscach wybuchający opór elementów rozagitowanych przez Anglosasów i przeprowadziły w niewielu godzinach postawione zadania.

Miasto i port Tulonu są od wczesnych godzin rannych silnie w rękach naszych wojsk. Część floty francuskiej została, mimo przeciwnego rozkazu francuskiego rządu, zatopiona.

Demobilizacja zdemoralizowanych francuskich oddziałów jest w toku i zostanie przeprowadzona wkrótce.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 listopada. **Włoski komunikat wojenny z czwartku ma brzmienie następujące:**

Główna kwatera sił zbrojnych podaje do wiadomości, co następuje:

Działalność bojowa przybrała na sile 25 listopada w Cyrenajce, a szczególnie w Tunisie. W potyczce szybkich oddziałów zdobyli Włosi kilka lekkich czołgów oraz wzięli kilku jeńców.

Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, włoskie i niemieckie samoloty atakujące zaatakowały aljanckie kolumny znajdujące się w marszu. Niemieccy myśliwcy zestrzelili w walkach powietrznych sześć nieprzyjacielskich samolotów. Jeden dalszy samolot zestrzelono ogniem artyleryjskim.

Naloty na Palermo i inne miejscowości na Sycylji nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar. Jeden brytyjski samolot został trafiony przez baterję obrony przeciwlotniczej i spadł paląc się, do morza w pobliżu Gela. Pilot, który zdołał się uratować, został wzięty do niewoli.

*

Rzym, 27 listopada. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Główna Kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na froncie Cyrenajki odparto posunięcia silnych nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

W Tunisie skończyła się potyczka sił pancernych na korzyść oddziałów państw osi, które zniszczyły liczne wozy bojowe.

Na obu odcinkach wznowiły eskadry lotnicze karabinami maszynowemi i bombami swoje ataki na maszerujące lub też spoczywające nieprzyjacielskie wojska z widocznym skutkiem. Lotnictwo brytyjskie straciło 5 samolotów, które zostały zestrzelone w walce powietrznej przez niemieckie myśliwce.

Lotnicy osi ponad Tunisem.

Berlin, 27 listopada. **Niemiecko-włoskie formacje lotnicze zaatakowały w rejonie Tunisu kolumny samochodów i czołgów, pozycje artyleryjskie i miejscowości obsadzone przez wojska aljanckie.**

Samoloty bojowe typu „JU 88“ wypatrzyły silną kolumnę pojazdów mechanicznych, między niemi liczne czołgi i natychmiast uderzyły na te cele. Według doniesienia naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, bombami, zrzuconemi w locie zniżonym, wzniecono pożar na licznych czołgach i na 10-ciu, pełno naładowanych, samochodach ciężarowych. W innem miejscu szybkie samoloty bojowe rozbiły pewną aljancką kolumnę zmotoryzowaną. Po zrzuceniu bomb, które zniszczyły 12 samochodów ciężarowych, niemieccy lotnicy ostrzelali aljancką piechotę bronią pokładową. W czasie zwalczania aljanckich stanowisk artyleryjskich zmuszono jedną baterję, składającą się z czterech dział, do zaprzestania ognia.

W nocy na 26 listopada niemieckie samoloty bojowe kontynuowały swoje ataki przeciwko aljanckim koncentracjom czołgów i samochodów, osiągając dobre wyniki. Dochodziło stale do gwałtownych walk powietrznych między niemieckiemi a aljanckiemi samolotami pościgowemi, w których przebiegu zestrzelono pięć Spitfirów.

Szpiedzy sowieccy przed sądem w Sztokholmie.

Sztokholm, 27 listopada. Jak się „Dagsposten“ dowiaduje, w ub. środę rozpoczęła się przed sądem w Sztokholmie rozprawa przeciwko sześciu szpiegom sowieckim. Na ławie oskarżonych zasiadł również Sidorenko, kierownik sztokholmskiego oddziału sowieckiego biura podróży.

Figura nad wyrwą.

Był we wsi parobek...

No, może nie parobek, bo garbus, a przytem muzykant.

Mieszkał przy mamusi, komornicy. Tatula nigdy na oczy nie widział, że mu się to w maślance utopił jeszcze przed urodzeniem.

W chałupie bieda. Matka na wyrobek do ludzi chadza i ciężko pracuje, a on na ławie siada, skrzypki stroi, kalafonją smyczek smaruje, nogą po deskach podłogi do taktu wybija i rzępoli od ucha.

To wytnie oberka, to o modne tango zawadzi, to „Święty Boże“ huknie, to znów jaką wesołą kolendę na strunach wymaca, a wszystko po swojemu i nie tak, jak potrza.

Somsiady nieraz uszy zatykały i Boga prosiły, co by przestał, ale nie przestawał.

Rzępolił i rzępolił.

A pyskacz był ten garbus, że niech Bóg broni. Czy to tego garba nie mógł światu wybaczyć, czy jak, ale od maleńkości nikomu dobrego słowa nie dał, a nawet rodzoną matkę miał sobie za psi pazur.

A matka — tak jak to matka — ręce składa, oczy białkami do góry przewraca i skacze przed nim jak ta trusia.

— Michałku skarbie! Michałku jedynaku! Michałku najukochańszy synku...

Zniosła kura jajo, to dla Michałka będzie. Wycisnął się jaki taki twaróg pod kamieniem, to Michał zje. Jedna pierzyna była na majątku w chałupie, to Michał się pod nią rozwalał.

No i wychowała matka syna jak sama chciała.

Jak mu się na osiemnasty rok obróciło, to chociaż wyglądał na dwunastoletniego smyka, a za całego parobka się stawiał.

Nóż sobie wyostrzył — a jakże — i stale przy sobie nosił.

Do roboty w polu niezdatny — garbus i juści — grywał na skrzypakch po weselach, a chrzcinach. Zarobił gdzie kilka złotówek, to szedł do sklepiku, rozsiadał się za stołem i dotąd pił, aż przepił.

A żeby choć raz kogo poczęstował, ale taka rzecz się po nim nie pokazała. Starych miał w pogardzie, od rówieśników stronił, a spotkał gdzie jaką wsiową dziewuchę — a broń Boże ładną — to nawymyślał jej od ostatnich i wypomniał wszystkie plotki, co o niej zasłyszał.

— Kochać to mnie one i tak nie będą — myślał — no to niechaj chociaż tego stracha przedemną mają...

Bo okrutnie był czuły na kpiny.

Kiedyś, gdy na weselu u Majchra Wyrwy, pijani drużbowie, a druhny zaczęli sobie podrwiwać z takiego garbatego muzykanta, to porwał się z siekierą na cały naród.

Gwałtownik i odludek.

Kiedyś, na wczesną wiosnę, zachciało mu się iść w świat, niby do tej to Warszawy.

— A juści — pokpiwali ludziska poza jego plecami — takiego garbatego muzykanta jeszcze w Warszawie nie widzieli!

A jemu przekładano:

— I poco tam, głupi, puńdziesz?

— To już mój interes — odwarkiwał jak ten zły pies.

No i któregoś tam poranku rozkazał matce dać czystą koszulę. Głowę i buty wysmarował słoniną, nóż wetknął za cholewę, wziął skrzypki pod pachę i do drzwi się pcha.

Matka, jak nie pomiarkuje co się święci, tak buch na kolana i błaga załamując dłonie.

— Ostań się! Ostań...

Odtrącił ją kułakiem i ani się obejrzał, jeno ruszył szosą przed siebie.

A do tej to Warszawy było przeszło sto kilometrów drogi.

Poszedł.

Minął kwartał i drugi, a o Michale żadnego słychu nie było.

Przepadł i juści.

— Już go nigdy nie obaczę — zapłakiwała się matka, a zarobiony na posługach grosz niosła do księdza:

— Na Mszę świętą za Michałową dusiczkę...

Powrócił dopiero po Nowym Roku, a wyglądał jak Łazarz.

Łachmany z niego lecą, wszów na głowie więcej jak kudłów, palce u nóg z buciarów wyłażą. Żółty na gębie, wychudzony, a ten spiczasty nos cienki jak papierek.

— Ot i dorobił się majątków w tej to Warszawie — zaśmiewała się caluchna wieś, jak wielka.

Majątków się nie dorobił, to pewna, ale wzamian ponauczał się w mieście przeróżnych sztuczek i sposobów.

Co to dla niego teraz znaczyło przychwycić cudzą kurę pod płotem, szyję ukręcić i przynieść pod kapotą do chałupy. Co to dla niego teraz znaczyło zakraść się nocą do księżowego sadu i wszystkie jabłka oberwać. Wyłowić ryby z pańskiego stawu też było mu łatwo, albo ściągnąć gdzie ze strychu suszącą się bieliznę lub podnieść od niechcenia nie swoją siekierę.

Matka, przez dłuższy czas, nic jakoś nie widziała, ale jak przejrzała na oczy, to z płaczem, a jękiem rzuciła się do syna.

— Michałku, tak nie można...

Dostała w pysk.

— Cichoj stara! Cichooj, cichooj, a piśniesz słówko, to zakatrupię na ament...

Złodziej i juści.

A mało tego. Bezbożnik też zrobił się z niego nie byle jaki. Do kościoła ani zajrzy, pacierza nie mówi, a spotka gdzie księdza staruszka, to nawet czapki nie uchyli.

A już tak było, że o parę stajaniów za wsią była wyrwa niczego głęboka, a nad wyrwą figura.

Ufondował ją przed laty Walenty Kruk, że to z koniem, a z wozem zwalił się po pijanemu do tej wyrwy i caluchno się stamtąd wydostał.

Inny jaki zabiłby się na miejscu, a jego chyba anieli na skrzydłach do wyrwy spuścili, bo nawet mu koń nie okulał.

— Łaska Boga Najwyższego — powiedział Walenty i figurę postawił.

Matka Boska to była z kamienia wykuta.

Wiadomości lokalne.

LISTOPAD
28
Sobota

Dziś: Rufusa i Sost.
Jutro: Saturnina m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 6.30

Paczki świąteczne wysyłać zawczasu!

Kraków, 27 listopada. **Niemiecka poczta wschodnia podkreśla powtórnie, że wszystkie paczki świąteczne należy wysłać zawczasu, aby zdążyły na święta, najpóźniej zaś w ciągu drugiego tygodnia grudnia.** Paczki należy starannie zapakować, dokładnie podać nazwisko i adres adresata oraz wysyłającego. Przy wysyłaniu paczek w granicach Generalnego Gubernatorstwa należy zwrócić uwagę, aby przy miejscowościach, nie posiadających własnej poczty, podać najbliższy urząd pocztowy.

1000 wagonów surowca cykorji zebrano w Gen. Gub.

Kraków, 27 listopada. Przed wojną uprawa cykorji na terenach obecnego Generalnego Gubernatorstwa była bardzo słabo rozwinięta. W związku ze znacznem zapotrzebowaniem zwrócono szczególną uwagę na ten dział gospodarki i po dwóch latach można już zanotować zadawalające wyniki.

W Okręgu Lubelskim np., gdzie dopiero przed dwom laty zapoczątkowano uprawę tej pożytecznej rośliny, wyprodukowano w roku bieżącym 800 wagonów surowca cykorji, uprawianej na obszarze 500 ha. Ogółem zebrano 1000 wagonów surowca, doszły bowiem nadto jako producenci Okręgi warszawski i radomski z 200 wagonami surowca.

Zbiór cykorji w br. wypadł nadspodziewanie dobrze w stosunku do zeszłorocznej produkcji, która wynosiła zaledwie 400 wagonów.

Biuletyny fachowe dla zawodów technicznych.

Kraków, 27 listopada. Szkolenie techniczne personalu zakładów przemysłowych, rzemieślników i uczniów zawodów technicznych na organizowanych przez różne placówki przemysłowe kursach dokształcających napotykały na pewne trudności z tego względu, że nie było do dyspozycji odpowiedniego materjału naukowego w języku polskim. Literatura polska w tej dziedzinie jest już wyczerpana lub też nieaktualna.

Zastosowanie niemieckiego technicznego materjału naukowego w Gen. Gub. napotyka na trudności ze względu na nieznajomość języka niemieckiego wśród rzemieślników, uczniów i robotników.

Aby usunąć braki w dziedzinie literatury fachowej, z polecenia Głównej Grupy Gospodarki, w porozumieniu z Głównym Wydziałem Wiedzy i Nauki i Grupą Główną Gospodarki Przemysłowej i Ruchu wydawane będą rozpowszechnione w Rzeszy biuletyny techniczne pod nazwą AWF w języku polskim i niemieckim.

Na czas najbliższy przewidziane jest ukazanie się w sprzedaży około 70 biuletynów, odnoszących się do różnych dziedzin techniki. Każdy biuletyn zawiera wszystkie przepisy techniczne i wskazówki, jakie należy przy pracy brać pod uwagę. Pozatem są tam wyrażenia, określenia i nazwy polskie dla wielu narzędzi i czynności technicznych. Biuletyny opracowane są przez fachowców, a podane są w formie jasnej i zrozumiałej dla każdego rzemieślnika.

Należy się spodziewać, że przyczynią się one do ustalenia polskiego słownictwa technicznego, które dotąd nie było jednolite.

(Zet) **KURSY INSTRUKCYJNE DLA PSZCZELARZY.** W bieżącym miesiącu Powiatowy Związek Pszczelarzy w Kielcach urządził dla swych członków trzy jednodniowe kursy instrukcyjne w Samsonowie, Snochowicach i Łącznej. Kursy miały na celu zapoznanie właścicieli pasiek z racjonalnym sposobem założenia gniazda jesiennego i całkowitem zazimowaniem pszczół. W referatach swoich instruktorzy poruszali sprawę rozszerzenia pastwisk pszczelich, choroby pszczół, walkę ze szkodnikami zimowemi i t. d. Podobne kursy odbywają się również na terenie powiatu jędrzejowskiego, o czem w swoim czasie już pisaliśmy.

Przepisy dla młynów.

Kraków, 27 listopada. **Rząd Generalnego Gubernatorstwa (Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa) ustala dla młynów handlowych danego okręgu roczny kontyngent ogólny. Rozdział kontyngentu ogólnego na poszczególne młyny handlowe normuje właściwy Gubernator Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa). Obróbka i przeróbka płodów zbożowych i strączkowych ponad ustalone kontyngenty jest młynom handlowym wzbroniona. Wyjątki wymagają zezwolenia Rządu Generalnego Gubernatorstwa (Głównego Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa).**

Norma przemiałowa dla żyta wynosi 95 proc., dla pszenicy 90 i 80 proc., dla jęczmienia 80 i 70 proc. Rząd Generalnego Gubernatorstwa (Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa) wyda w tej sprawie bliższe instrukcje.

Przy przemiale pszenicy nie wolno odciągać bez uprzedniego pisemnego zezwolenia Gubernatora Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa) grysiku grubszego i miałkiego (kaszy-manny).

Przetwory młynarskie, wyprodukowane dla celów wyżywienia ludzi muszą być oznaczone. Oznaczenie odbywa się przy towarze workowanym za pomocą przywieszek i winno nastąpić natychmiast po wyprodukowaniu.

Oznaczenie należy wykonać wyłącznie na przywieszce worka, którą należy nabyć w placówce, oznaczonej przez Rząd Generalnego Gubernatorstwa (Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa). Użycie innych przywieszek worka jest niedopuszczalne.

Specjalne przetwory młynarskie z żyta lub pszenicy, które nie odpowiadają powyższym postanowieniom, wolno produkować, wprowadzać do obrotu, przerabiać lub w inny sposób użytkować tylko za zgodą Rządu Generalnego Gubernatorstwa (Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa). Wnioski należy wnosić przez Gubernatora Okręgu (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa).

Mieszanie mąki żytniej i pszennej w celach sprzedaży jest zabronione. Wyjątki są dopuszczalne tylko za zgodą lub na zarządzenie Rządu Generfalnego Gubernatorstwa (Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa).

Grysiku pszenego grubszego lub miałkiego (kaszki-manny) nie wolno sprzedawać lub dostarczać do wypieku chleba lub innego pieczywa, ani do tego celu nabywać lub używać.

Każdy zakład wypieku, otrzymujący przetwory młynarskie w workach jutowych lub z tkaniny papierowej, jest obowiązany worki te natychmiast wypróżnić i zwrócić dostawcy franco stacja odbiorcza w przeciągu 10 dni.

Z wałkiem na świadka.

(Zet) Naskutek złożonego na posterunku policji w Niewachlowie (powiat Kielce) doniesienia o przywłaszczenie przez Katarzynę Wróbel żakietu na szkodę Eugenji Grzankowej, jeden z funkcjonarjuszów policji z posterunku przybył do mieszkania Franciszki Żak w celu przesłuchania jej w charakterze świadka.

W toku przesłuchania Żakowa obciążyła Wróblową, ta zaś, słysząc przez ścianę niemiłe dla siebie oskarżenia, wbiegła do mieszkania Żakowej z wałkiem w ręku i przy użyciu obraźliwych wyrażeń uderzyła ją dwukrotnie w ramię. Zamiarowi dalszego pobicia Żakowej przeszkodził policjant, usuwając Wróblową z mieszkania.

Wróblowa za swój czyn odpowiadać będzie w niedługim czasie przed sądem okręgowym w Kielcach.

Sobierajowa lubi cudze rzeczy.

(Zet) Mieszkanka Kielc (Piotrkowska 58) Zofja Sobierajowa jest tego rodzaju kobietą, że nie gardzi żadnym przedmiotem, który uda jej się przywłaszczyć na szkodę swych sąsiadów. Sąd grodzki w Kielcach miał sposobność przekonać się o tem ze sprawy, jaką rozpatrywał w ubiegłym miesiącu. Akt oskarżenia zarzucał jej okradanie w pewnych odstępach czasu Katarzyny Hudzicowej, Kazimiery Jukubowskiej, Ludwiki Hutnikiewicz, Pawła Szerszenia, Perli Tarnowskiej i Franciszka Kota. Przedmiotem przywłaszczenia w celu kradzieży była pierzyna, poszwy na pierzyny, koszule, podpinki na kołdry, bielizna, kapa gobelinowa itp. przedmioty. Na rozprawie skazana nie przyznała się do winy.

Sąd grodzki w Kielcach nie dał jednak wiary jej wykrętnym tłumaczeniom i skazał Sobierajową za każdą z tych kradzieży na pół roku więzienia, łącznie zaś na karę pół roku więzienia.

Skazana wniosła apelację, wobec czego po raz drugi sprawa ta znajdzie się na stole sędziowskim sądu okręgowego w Kielcach w dniu 8 grudnia rb.

Głuchoniemy zabójcą.

(Zet) **Miechów**, 28 listopada. Przed kilkoma dniami do gajowego Stanka w Przysiece, gminy Kozłów, przybył mieszkaniec wsi Skroniów, gminy Prząsław (pow. Jędrzejów), Józef Bogdał. Wkrótce po nim zjawił się 23-letni głuchoniemy Bolesław Cichy z Marcinowic, gminy Kozłów, w stanie podchmielonym. Głuchoniemy wojowniczo usposobiony wszczął awanturę z Bogdałem, w następstwie której wpadłszy w furję, schwycił jakieś tępe narzędzie w mieszkaniu gajowego i zadał niem Bogdałowi kilka silnych ciosów w głowę. Bogdał stracił przytomność i upadł na ziemię. Wskutek zapalenia opon mózgowych Bogdał zmarł następnego dnia. Zabójca został przez policję zatrzymany.

(Zet) **POŻAR OD KOMINA.** We wsi Jerzmanowice koło Ojcowa spalił się dom mieszkalny Piotra Szumery. W mieszkaniu spaliła się garderoba męska i damska, oraz pewna ilość zboża na strychu domu. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

(Zet) **KAMIEŃ NARZĘDZIEM ZEMSTY.** Mieszkaniec Zagaja, gminy Góry (powiat Busko) Feliks Kita, przechodząc przez wieś wieczorem w towarzystwie swoich kolegów: Tadeusza Miki i Jana Matiasa, został uderzony kamieniem w głowę, rzuconym z podwórza Jana Lacha. Następnym kamieniem został trafiony Tadeusz Mika. Kamień, uderzając Kitę w głowę, w okolicę lewego guza czołowego, wgniótł mu i załamał pokrywę czaszki, powodując zdaniem biegłego lekarza, naruszenie czynności głowy na czas dłuższy od 20 dni. Jeden ze świadków widział, jak kamieniami do Kity rzucali Jan Lach i Tadeusz Schab, lecz który z nich trafił go, nie zauważył. Przesłuchani w charakterze podejrzanych Lach i Schab przyznali się do rzucania kamieniami na Kitę, wyjaśniając, że uczynili to z zemsty. Obydwaj „kamieniarze" odpowiadać będą przed sądem okręgowym w Kielcach.

(Zet) **„PEWNY" SCHOWEK.** Antoni Hryniewicz z Jędrzejowa (Żwirki i Wigury 26) przechowywał cenniejsze swoje rzeczy, jak 4 obrączki, papierośnicę srebrną, łyżeczki srebrne, torebkę damską i 2 suknie tiulowe, na strychu domu. W tych dniach stwierdził, że schowek jest pusty. Jakiś sprawca, który podpatrzył ten oryginalny schowek, przekonał poszkodowanego, że tego rodzaju wartościowe rzeczy powinno się trzymać w mieszkaniu i to pod kluczem.

(Zet) **PRZEZ PODKOP.** Nieznani sprawcy przy pomocy podkopu dostali się do komory Jana Lapaja w Kaszczorze, gminy Rokitno (powiat Jędrzejów), skąd skradli 3 garnitury męskie, garderobę, bieliznę i pas skórzany od maszyny dług. 8 m. Ogólną wartość skradzionych przedmiotów poszkodowany ocenił na kilka tysięcy zł.

(Zet) **KRADZIEŻ Z KOMORY.** Po urwaniu skobla u drzwi, nieznani złodzieje dostali się do komory Józefa Sikory w Grabcu, gminy Rokitno (pow. Jędrzejów), zabierając kilka par butów z cholewami, garnitur, bieliznę i rower, ogólnej wartości przeszło tysiąc zł.

Przybywa ogrodów we Włodawie!

Włodawa, 27 listopada. **Podupadłe w ostatnich czasach miasteczko Włodawa nad Bugiem było jeszcze w XVIII wieku ważnym punktem handlowym, koncentrując w dużej mierze handel bydłem dalekich okolic.**

Ostatnio przystąpiono do reorganizacji miasteczka, a przedewszystkiem do zdobycia dla niego nowych terenów uprawnych i zużytkowania terenów, leżących odłogiem. Pamiętano również o zewnętrznym wyglądzie Włodawy, to też dwie główne ulice zostały wybrukowane, a wkrótce również ulica, prowadząca do dworca, dotychczas pokryta deskami, zostanie wybrukowana.

Do meljoracji, przeprowadzonych w miasteczku, należy wysuszenie stawu, powstałego wskutek rozlania się rzeki. Zdobyto przez usunięcie stawu i przez uregulowanie reki 120 ha uprawnej ziemi, na której zaprowadzono ogrody i obsiano je różnemi zbożami.

Z sali sądowej.

Uniewinniona w drugiej instancji.

(Zet) W sądzie grodzkim w Bodzentynie była rozpatrywana w swoim czasie sprawa Janiny Serek z Ostojowa, gminy Suchedniów (powiat Kielce), która była oskarżoną o pomoc w ukrywaniu królików, pochodzących z kradzieży, na szkodę Wandy Łyczkowskiej, oraz przechowywanie ich w swem mieszkaniu. Wówczas została ona skazana na karę pół roku więzienia oraz na zapłacenie 100 zł. grzywny.

Naskutek apelacji, wniesionej przez skazaną, wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach wobec stwierdzenia nowych okoliczności nie dopatrzył się winy Serkowej i uniewinnił ją.

Niesłuszne oskarżenie.

(Zet) Kielecka firma Krajewski i Chodorowski oskarżyła Aleksandra Ryszelewskiego z Kielc (Bodzentyńska 35) o przywłaszczenie sobie 95 kg papieru drukarskiego. Sąd grodzki w Kielcach nie dopatrzył się winy Ryszelewskiego i ogłosił wyrok uniewinniający. Firma założyła apelację, lecz wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach przy ponownem rozpatrzeniu sprawy wyroku pierwszej instancji — nie zmienił. Kosztami sądowemi za pierwszą i drugą instancję obarczona została firma oskarżająca.

Finał zabawy w Zalesiu.

(Zet) Na wesele w Zalesiu (powiat Jędrzejów), jak zwykle na wesela wiejskie, przybyło sporo nieproszonych chłopców, gwoli użycia tańców. Pewna grupa młodzieży zapłaciła muzykantom za pięć „kawałków", które miała odtańczyć wyłącznie ow grupa z wybranemi dziewczętami. W pewnej chwili Stefan Machnik zwrócił się do Władysława Niewiadomskiego z żądaniem przerwania tańca, ponieważ on i jego koledzy zapłacili muzykantom i oni tylko mają prawo tańczyć. Na tem tle wynikła awantura, a następnie bijatyka. Niewiadomski w pewnej chwili wyciągnął z kieszeni nóż i zadał nim Machnikowi cios w rękę. W bijatyce, która stała się ogólną, brali udział i inni, lecz oprócz lekkich poturbowań nikt poważniejszego szwanku nie doznał. Niewiadomski został skazany przez sąd grodzki w Jędrzejowie na pół roku więzienia. Sprawę tę będzie rozpatrywał jeszcze raz sąd okręgowy w Kielcach, bowiem Niewiadomski założył apelację.

Skradł dwa wozy.

(Zet) Niejaki Wacław Wójcik z Kostomłotów, gminy Niewachlów (pow. Kielce), dokonał kradzieży w pewnych odstępach czasu dwóch wozów na szkodę Stanisława Syski i Stanisława Rosenberga w Kostomłotach, przyczem w pierwszym wypadku kradzież miała miejsce przy współudziale Jana Drogosza, również z Kostomłotów. Sprawcę, t. j. Wójcika, policja wykryła dzięki pozostawionym śladom kół skradzionego wozu. Wójcik został skazany przez sąd grodzki w Kielcach po 6 miesięcy za każdą kradzież, łącznie zaś na 8 miesięcy więzienia. Sprawa ta odbędzie się po raz drugi w sądzie okręgowym w Kielcach w dniu 8 grudnia rb., ponieważ skazany wniósł apelację. Wójcik był już karany sądownie.

Płaszczyk z Jej ramion na sukienkę opada. Bose stopy z pod fałdów wychodzą. Rączki miłosiernie wyciągnięte przed siebie. Twarzyczka ściągła, rzewliwa. Nad głową drut w obręcz zgięty i usiany gwiazdami. I wszystko jak należy.

Wianeczki z nieśmiertelników znosiły Bogarodzicy wsiowe dziewuchy i składały pod święte nóżki. Medaliki wieszały na cienkiej szyjce, a nadszedł maj, to dużo tam było śpiewania i bzu.

Zaś niejeden chłopina, przechodząc tamtędy, westchnął z serca, czapkę zdjął z głowy i zamamrotał zdrowaśkę. Bywało, że i krzyżem tam leżał.

Jeden tylko Michał muzykant za nic sobie miał tę figurę. Zdarzało się, że podejdzie bliziuchno, nóż z za pazuchy wyciągnie i ostrzy o świętą sukienke.

— Co robisz, pokrako! — zakrywali sobie oczy zgorszeni ludziska. — Obaczysz, co cię Panbóg skarze za takie sztuczki...

— Co me tam bedzie — odpowiadał hardo i swoje dalej robił.

Aż tu kiedyś stateczny gospodarz, Jan Rzepa, gdy jechał tamtędy z workami do młyna, jak nie obaczy co Michał wyrabia, tak krew go zalała.

— Odstąp me zara od tej figury — wrzasnął na całe gardło. — A nie usłuchasz, to batem skropię...

Zatrzymał konie i złazi z woza po kole, a Michał chyc do niego i nożem go przebił.

Skazano Michała jeno na trzy tygodnie więzienia — że to ułomny i działał we własnej obronie — **ale jak wyszedł z poza kratek, to jeszcze bardziej zawzięty się zrobił.**

— Jednego omalże nie zakatrupiłem — stawiał się — to i drugiemu poradzę...

Cała wieś zaczęła się go bać i stronić od niego, jak od morowego powietrza, a matka ręce załamywała i wyrzekała:

— Lepiej żeby był skonał w kołysce...

I oto, wkrótce po żniwach, Michał muzykant zmówił się z Antkiem Kubałą — co mu to nieraz na bębnie z brzękadłami wtórował — i poszli razem jaże na trzecią wieś grać na weselu u Wyrków.

Caluchną noc grali, caluchny dzień grali i jeszcze pół nocy grali weselnikom do tańca, aż wkońcu przestali, bo cały orszak legł spać, gdzie papdło.

— Chodźwa do doma — pociągnął Michał Antka za rękaw.

— Nie póńdę — odburknął Antek. — Idź sobie sam. Jo chcę się wyspać...

Bęben pod głowę sobie podłożył i zwalił się pod stół, jak kłoda, więc Michał splunął ze złością i poszedł.

Idzie i idzie. Idzie i idzie, a ledwie nogami powłóczy — taki zmęczony.

A właśnie słonko zaczęło wstawać, gdy nadszedł nad wyrwę i figurę, więc przysiadł na murawie i siedzi.

Rozgląda się w około, a świat w tych zorzach różowych wydaje mu się taki cudowny.

Figura Najświętszej Panienki, oświecona słońcem, promienieje. Skowronki trzepocą skrzydełkami i w niebo wzlatują. **Sterty na polach wyglądają jak warowne zamczyska ze szczerego złota zbudowane...**

— Oj pięknie, pięknie — westchnął Michał — ale dla mnie niema miejsca na świecie...

I gorycz mu serce zalała. Przypomniał sobie, jak go wszyscy niecierpią, jak nim pogardzają, jak natrząsają się z niego...

Myśli i myśli, ale, że to do myślenia nie był nawykły, więc po niedługiej chwili ziewnął całą gębą i kiwu-kiwu... zasnął.

Jak długo spał, nie miarkował, lecz gdy nakoniec oczy otworzył, poczuł się ciężko chory. Zawrót głowy. Świat skacze mu przed oczami i dotkliwy ból kłuje go pod żebrem.

Wsadza dłoń za pazuchę. Mokro, lepko. Krew żywcem z niego uchodzi.

— A to ci cholera — zaklął, gdy pomiarkował, że nóż wysunął się z pochwy i zranił go we śnie.

A gdy chwiejnie powstał na nogi i spojrzał na figurę, tak odrazu przyszło mu na myśl, że to kara boska.

— Ot i pomściła się — mruknął. Pochylił się, podniósł głaz z ziemi i cisnął w figurę.

Na wpół żywy i krwią zbroczony, jak ta zarzynana świnia, dopchał się wreszcie do chałupy.

O Jezu! Syna me zabiły — wrzasnęła matka i wielki lament podniosła, ale Michał nakazał jej milczenie, uwalił się z butami na łóżko i leży.

Pod wieczór żywy ogień od niego bucha i bredzi od rzeczy.

— Chyba nocy nie przetrzyma — kiwały kumoszki głowami.

Ale przetrzymał.

Raz było gorzej, to znów lepiej, ale wstał po sześciu tygodniach coś, jakby inny człowiek.

Dla matki dobry, dla sąsiadów ustępliwy, nie kradnie, nie pije, nie pyskuje.

Ot bierze skrzypki pod pachę i idzie polami. Dochodzi do wyrwy i figury, to przysiada, czapkę z głowy zdejmuje, skrzypki stroi, kalafonją smyczek smaruje, nogą do taktu po ziemi wybija i rzępoli od ucha.

Chyba mu się ze szczętem w głowie pokiełbasiło — wzruszali ramionami ludziska, bo ta jego muzyka do niczego nie była podobna.

Ni to skoczny oberek, ni rzewliwe tango, ni to pieśń kościelna. Niewiadomo co.

Wsłuchać się było lepiej, to niby coś, jakby wichry gnały, jakby strumyk szemrał, jakby ptaszki świerkoliły, jakby baby kijankami waliły nad rzeką, jakby rycerzy hufiec pędził do ataku...

No i tak się zdarzyło, że gdy grał pod figurą, przejeżdżający tamtędy samochód przystanął na drodze i stoi.

Stoi godzinę, stoi półtorej, a potem trzech panów wypakowuje się z wnętrzna i do Michała podchodzą.

O czem z nim gadali, to gadali, ale go namówili. Wstąpił jeno na chwilę do chałupy, żeby się z matką pożegnać i pojechał z tymi panami tak, jak stał.

Napisał **„Hazet"**.

Fauna „czarnego lądu“

Afryka — to najbardziej tajemniczy świat, raj zarówno dla uczonych jak i myśliwych, a zamieszkiwany przez najciekawsze zwierzęta globu. Kraina barwnych ptaków, bajecznie mieniących się motyli, olbrzymich chyba gdzieś z zamierzchłych epok pochodzących gruboskórców, albo rączych, śmigłych niby elfy baśniowe — antylop.

Ale dzisiejsi naukowcy, jak wszędzie, tak i w tym wypadku postarali się o posegregowanie oraz włączenie do odpowiednich stref, fauny tego kontynentu. I tak podzielili ją na dwie części: holarktyczną i paleontropikalną. Otóż pierwsza obejmuje część północnego lądu, strefa druga paleontropikalna czyli etjopska, zawiera tropikalną i południową Afrykę. Są to jednakże pasy wyłącznie teoretyczne, wyraźnej bowiem granicy między niemi przeprowadzić nie można.

A oto n. p. **w górach Atlasu obok holarktycznego jelenia żyje lew,** tamże również w dawnych czasach podczas bojów Kartaginy z Rzymianami chwytano dzikie słonie. W dobie obecnej olbrzymy owe w Afryce północnej wyginęły prawie zupełnie. Także w erach prehistorycznych góry Atlasu jak wskazują na to rysunki pozostawione na ścianach pieczar, zamieszkiwały i inne obszary tropikalnej Afryki, mianowicie nieznane nam obecnie gatunki nosorożca oraz bawołu.

Jeszcze w epoce dyluwjalnej masy zwierząt ze stref południowych przeprawiało się przez Saharę, by ciągnąć do Afryki północnej i odwrotnie zwierzęta Afryki południowej przedostawały się ku Sudanowi. **I tem to właśnie przyrodnicy tłumaczą istnienie słonia w okolicach Atlasu.** Później jednak zmienne warunki klimatyczne spowodowały osuszenie się pewnych obszarów Czarnego Lądu, w związku z czem słoń jako zwierzę potrzebujące dużych ilości wody i paszy — został naraz odosobniony w górach Atlasu, co skolei stało się przyczyną jego wymarcia. Znaki i rysunki jednakże, które znaleziono na pieczarach prehistorycznych ukazują nam, jak liczne zwierzęta w owych czasach żyły na tych obszarach. Widzimy więc tam żyrafy, nosorożce, strusie, prócz tego hipopotamy. — Obecnie jednak w teraźniejszych warunkach egzystować one już nie mogą. A zresztą wogóle w pasie tym obserwuje się pewne ich zdegenerowanie i tak np. ugryzienie przez gdzieindziej niezwykle niebezpieczną kobrę, w Algierze nie wywołuje żadnych prawie skutków.

Natomiast zupełnie charakterystyczną faunę posiada olbrzymia wyspa Madagaskar.

Otóż na wyspie tej niema np. małp właściwych, a spotyka się tu tylko ogromną ilość małpiątek.

Wiadomem jest, że zwierzęta, zarówno jak i rośliny, rozwijają się w zależności od danych warunków klimatycznych. To też staje się przyczyną, iż pewne obszary flory są skupiskami specjalnych tylko gatunków zwierzęcych. Inne bowiem stworzenia zamieszkują krainy wód czy lasów, inne pustynie lub okręgi trawiaste. — **Więc w dżunglach tropikalnych rozwinął się wybitnie świat owadów** — liczne tu gatunki chrabąszczy, motyli, zwłaszcza termitów, budujących tu swe olbrzymie kopce.

Połacie trawiaste obfitują w nieprzeliczone odmiany szybkonogich antylop, z tych gnu i kudu zaliczają się do największych. Żyją one tu olbrzymiemi stadami, pośród nich zaś natknąć się można na niezliczone gatunki ptaków drapieżnych, a to: orłów i sępów.

Nader oryginalnym okazem jest ptak tkacz, konstruujący swe misterne gniazda w gałęziach drzew stepowych.

Między zaś owemi wszystkiemi rodzajami wre ustawiczna walka, i tak szybkonogie gazelle padają ofiarą krwiożerczych lwów i lampartów, a jedynie słonie i nosorożce stanowią ze względów na siłę jaką rozporządzają, wyjątki. Gleba porosła korzeniami i cebulkami roślin jest domeną małych ssaków i gryzoni. Tu więc buduje swe podziemne nory kret i ślepiec. Bezmierne okręgi stepowych sawann, między któremi tu i ówdzie znajdują się lesiste wzgórza objęły małpy, znów na skalisto-pustynnych urwiskach widać gromady skrzeczących pawjanów. Do suchych przestrzeni stepów, gdzie woda należy do rzadkości, dostosowały się także liczne ssaki, czerpiąc życiodajne soki z soczystych liści lub owoców.

Jeszcze lepiej zasymilowały się zwierzęta pustynne.

Znów w suchych dolinach rzek albo w pustynnych przestrzeniach gór, zamieszkują zgrabne antylopy, obywające się skąpą, suchą roślinnością. Ale już najbardziej do tego dostosowanem zwierzęciem i najwięcej wytrzymałem na głód i pragnienie — to wielbłąd, który wszakże pochodzi z Azji, zaś na Czarnym Lądzie bytuje tylko jako stworzenie oswojone.

Rozliczne, ogromne rzeki Afryki wypełniają masy ryb i — jak zbadali uczeni — wiodą one dziwaczny tryb życia. Oto **w czasie posuchy zagrzebują się w piasku i mule, sięgając aż do wody gruntowej,** a dopiero w czasie okresów deszczowych wypływają na szersze przestrzenie wód. Ciekawy też jest sposób połowu ich przez tubylców — przeprowadzają to oni mianowicie rękami podczas suszy, gdy wody zaczynają opadać. W dużych rzekach jednak rybołówstwo nastręcza ogromne niebezpieczeństwo ze względu na krokodyle i hipopotamy, które często atakują czółna rybackie, wywracając je jednym ciosem potężnej głowy.

Wśród wybrzeży rzek i jezior wiodą życie niezliczone rodzaje ptaków.

W miejscach płytkich brodzą poważne czaple lub nasze domowe boćki, nad brzegami słonych jezior niby kwiaty cudowne barwią się różowe flamingi. Gruba zwierzyna błot, to czarne bawoły oraz antylopy, których specjalnie szerokie kopyta umożliwiają wędrówkę po najgłębszych trzęsawiskach.

Niegdyś, przed laty, gdy do Afryki nie dotarła jeszcze broń palna, kontynent ten można było uważać za najliczniej zamieszkały przez wszelkiego rodzaju zwierzęta. **I tak nad jeziorem Ngami pasły się w setki sztuk idące masy słoni — również przeliczne ich rzesze spotykał Lingwistone nad jeziorem Czad.** W dorzeczu Zambezi stada antylop dochodziły do tysięcy osobników, ogromne mrowia ptaków i małp przewijały się po drzewach. Lecz broń palna i biali koloniści szybko zmodyfikowali wyraz krajobrazu zwierzęcego.

Słonie wyginęły szybko ze względu na cenne kły i obecnie znajdujemy je tylko w specjalnych rezerwatach.

Te obszary ochronne starają się wogóle zapobiegać zanikowi wielu gatunków świata zwierzęcego, mimo to wszakże dużo z nich jest dzisiaj na wymarciu. Ginie cto słoń, nosorożec należy do rzadkości, a tylko zjadliwy krokodyl rej nadal wodzi. — Pozostała też ogromna ilość gatunków owadów: mucha Tse-tse jest nadal postrachem ludzi i bydła, czeredy przeróżnych skorpionów, tarantul, pcheł piaskowych czyha na życie i zdrowie człowieka.

J. E.

Postępy weterynarji.

(k) Leczeniem zwierząt zajmowali się w dawnych czasach kowale. Jeszcze w zeszłem stuleciu można było spotkać oprócz wykształconych lekarzy zwierząt także i takich, którzy nie posiadając odpowiedniego fachowego przygotowania, leczyli zwierzęta. Już w starożytnym Rzymie byli ludzie, którzy zajmowali się wyłącznie leczeniem zwierząt. Właściwe jednak kształcenie weterynarzy rozpoczęło się dopiero z chwillą założenia wyższych szkół weterynaryjnych. Pierwszy tego rodzaju instytut został założony we Francji, a to w Ljonie w 1761 roku a następnie w Tuluzie. Przykład ten naśladowały prawie że wszystkie państwa europejskie, zwłaszcza, że w XVIII wieku szalała w Europie wielka zaraza wśród zwierząt.

W Niemczech powstały tego rodzaju instytuty w Hannoverze w 1778 roku w Drezdnie w 1780, a w Berlinie i Monachjum w 1790 r.

Obecnie weterynarja stoi już na bardzo wysokim poziomie. W odpowiednich salach znajdują się aparaty do naświetlań i prześwietlań zwierząt oraz urządzenia, które dozwalają w czasie operacyj zupełnie unieruchomić nawet takie zwierzę jak koń, przyczem zwierzęta mogą być ułożone w takiej pozycji, jaka w danym momencie okazuje się najkorzystniejszą dla operującego weterynarza.

Zgrabne osiołki.

(k) W niektórych górzystych okolicach południowo-wschodniej Europy i Anatolji używa się tak do transportu towarów, jak i pod wierzch małych niepokaźnych osiołków. Zwierzęta te, chociaż uginają się pod ciężarem jadących, jednak pewnie stawiają kroki po skalistym gruncie ścieżki, wijącej się nad brzegiem przepaści. Przebycie takiej drogi na koniu jest wprost niemożliwem. Dla osiołka natomiast wystarcza ścieżka nieco szersza od dłoni, bo w chodzie stawia on wszystkie cztery nogi prawie w równej linji. Nie trzeba, a nawet byłoby niebezpiecznem, kierować zwierzęciem, idzie ono śladami swoich poprzedników i kieruje się własnym instynktem.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.